

Caban, Wiesław

"Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864-1914", Stefan Pytlas, Łódź 1994 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 86/3-4, 399-401

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stefan Pytlaś, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864-1914*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, s. 430.

Badania nad dziejami burżuazji na ziemiach polskich w XIX w. podjęte zostały w latach pięćdziesiątych, ale mimo upływu 40 lat dorobek w tym zakresie nie jest zbyt duży. Praktycznie przez wiele lat badania te prowadził samotnie Ryszard Kołodziejczyk. Dopiero na początku lat siedemdziesiątych problematykę tę, ale w odniesieniu tylko do Warszawy, podjęli inni historycy (I. Ichniowski, J. Hensel). Wydawało się też, że lata siedemdziesiąte stanowią będą przełom w badaniach nad dziejami tej warstwy społecznej, a zapowiadało go poniekąd wydawnictwo Instytutu Historii PAN „Dzieje burżuazji w Polsce” redagowane przez R. Kołodziejczyka. Niestety, to niezwykle cenne wydawnictwo, zawierające kilkadziesiąt rozpraw z zakresu dziejów burżuazji i mieszczaństwa w XIX i XX wieku, przestało się ukazywać¹. Dobrze się więc stało, że Stefan Pytlaś podjął tę kwestię w odniesieniu do Łodzi.

W drugiej połowie XIX w. Łódź była drugim co do wielkości w Królestwie Polskim (po Warszawie) skupiskiem burżuazji. Stanowiła ona 6,9% ogółu ludności miasta, z czego burżuazja przemysłowa oscylowała w granicach 1,14 — 1,66%. Czy słusznie postąpił Stefan Pytlaś ograniczając swoje rozważania jedynie do burżuazji przemysłowej? Po lekturze książki czytelnik uzna, że decyzja była zasadna. Bogactwo materiału źródłowego, jaki wykorzystał autor, zmusiło go do ograniczenia się jedynie do przedstawienia wizerunku właśnie burżuazji przemysłowej, która ekonomicznie była najsilniejsza.

Wracając do bogactwa materiałów źródłowych podkreślić należy, że oprócz dokumentacji urzędowej, sprawozdań opisowo-statystycznych, około 40 tytułów prasowych (w języku polskim i niemieckim) ukazujących się w Łodzi i w Warszawie, autor w szerokim zakresie wykorzystał akta notarialne (285 tomów). Podkreślić trzeba, że autorowi udało się zebrane informacje z akt notarialnych poddać obróbce statystycznej (por. tabela 24-26, s. 327-331) co jest sprawą bardzo trudną.

Omawiana praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest liczebności burżuazji przemysłowej, jej strukturze i rodowodom. O ile w 1860 r. można się było doliczyć 149 przemysłowców, to już w pięć lat później było ich 388, a u progu wybuchu I wojny światowej 1247. Łódzcy przemysłowcy rekrutowali się głównie z handlu i rzemiosła. Z kapitału handlowego wywodziła się burżuazja narodowości żydowskiej, a z rzemiosła burżuazja narodowości niemieckiej. Początkowo zdecydowanie przeważali przemysłowcy pochodzenia niemieckiego. Dopiero u schyłku XIX w., po napływie do Królestwa Polskiego, w tym i do Łodzi, Żydów-Litwaków, Niemcy ustąpili Izraelitom. Przemysłowcy polscy w latach 1865-1913 stanowili od 5,6 do 6,4%, jednakże w sensie gospodarczym nie mieli większego znaczenia. Praktycznie tylko jeden Polak w latach dziewięćdziesiątych znalazł się w czołówce burżuazji łódzkiej, kariera jego była jednak krótkotrwała. Mówiąc o Polakach trzeba dodać, że tylko znikomy odsetek stanowili właściciele ziemscy. Ustalenia S. Pytłasa potwierdzają opinię, że ziemiaństwo Królestwa Polskiego, nie tylko w dobie przeduwłaszczeniowej, ale i w drugiej połowie XIX w., ciągle nie widziało potrzeby samodzielnego lokowania kapitałów w przemysł. Niektórzy właściciele ziemscy, jeżeli już decydowali się na działalność przemysłową, to tylko taką, która mogła być rozwijana w obrębie własnych dóbr ziemskich².

Wewnętrzne zróżnicowanie przemysłowców ukazał Pytlaś poprzez strukturę według gałęzi przemysłu, wielkości zakładu i ogólnego majątku. Burżuazja przemysłowa wywodziła się głównie z włókiennictwa. W omawianym okresie pozycja branży włókienniczej zmniejszyła się na rzecz branży metalowej, mineralnej czy spożywczej, były to jednak przesunięcia niewielkie i włókiennictwo było niezagrażone. Na początku XX w. fabrykanci z innych gałęzi przemysłu stanowili około 33-35%, ale tylko niewielu z nich należało do grupy wielkiej burżuazji.

¹ Tom pierwszy ukazał się w 1974 r., a dwa pozostałe w latach 1980-1983.

² Por. R. Kotewicz, *Antoni Ostrowski 1782-1845. Ziemiańin-przemysłowiec, założyciel Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 1994; W. Cabań, *Ziemiańin-przemysłowiec w Królestwie Polskim w latach 1832-1864*, [w:] *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku*, pod red. R. Kołodziejczyka, Warszawa 1993.

W dotychczasowej literaturze brakuje ustaleń dotyczących wielkości majątków burżuazji Królestwa Polskiego. Pytłowski, dzięki wykorzystaniu szerokiej bazy źródłowej, udało się to określić. Ustalenia te niewątpliwie będą służyć do porównań w dalszych badaniach nad dziejami burżuazji w innych ośrodkach.

Rozdział drugi zawiera charakterystykę działalności przemysłowej. W jego pierwszej części autor zastanawia się skąd pochodziły kapitały? Do lat siedemdziesiątych o rozpoczęciu działalności przemysłowej decydowały głównie kredyty ze skarbu państwa i Banku Polskiego. Dopiero później zaczął się napływ kapitału zagranicznego, ale nie były to duże sumy. Niewielki też kapitał wnosili rozpoczynający działalność przemysłową. Przykładowo późniejszy potentat I.K. Poznański wniósł w swoje przedsięwzięcie raptem 500 rubli, to jest mniej więcej tyle ile zarabiał rocznie średniej rangi urzędnik administracji państwowej. Łódź była tym miastem, gdzie o szybkiej karierze decydował przede wszystkim kapitał umiejętności. Tu najbardziej liczyła się fachowość, rzutkość i przedsiębiorczość, często przekraczająca granice prawa.

Wielcy przemysłowcy przejawiali dużą ekspansywność gospodarczą i szybko nagromadzone kapitały w włókiennictwie lokowali w różnych dziedzinach gospodarki. Najbardziej ekspansywna była rodzina Scheiblerów-Herbstów, angażująca swe kapitały w kolejnictwo, górnictwo, hutnictwo i cukrownictwo. Skala i rozległość działalności gospodarczej sytuowała łódzkich przemysłowców w rzędzie najbogatszych ludzi Królestwa Polskiego. U schyłku XIX w. około 20 osób z wielkiej burżuazji zaliczalo się do multimilionerów.

W rozdziale III omówiona została działalność społeczna i kulturalna. Lojalistycznie nastawiona burżuazja przemysłowa nie odzęgnywała się od działalności społecznej. Dzięki jej finansowemu wsparciu mogło powstać w Łodzi wiele instytucji użyteczności publicznej. Działania te były jednak mało zintegrowane. Zarówno burżuazja narodowości niemieckiej, jak i Żydzi, wszelkie inicjatywy realizowali w swoim gronie. Część przemysłowców, zwłaszcza ci, którzy zdobyli już duży majątek, podejmowała też działania na rzecz poprawy statusu społeczno-ekonomicznego robotników. Największymi osiągnięciami mogli się pochwalić Scheiblerowie. W przypadku pozostałych były to działania niewystarczające, czego dowodem były liczne i krwawe wystąpienia klasy robotniczej.

Pierwsze pokolenie burżuazji wcale, lub w stopniu minimalnym, uczestniczyło w życiu kulturalnym. Działo się to głównie dlatego, że ludzie ci nie mieli odpowiedniego wykształcenia. Przykładowo: trudno było uczestniczyć w życiu kulturalnym J. Kunitzerowi, który był zaledwie absolwentem szkoły elementarnej. Poczynając jednak od lat osiemdziesiątych udział burżuazji w życiu kulturalnym zwiększał się. Działo się to dlatego, że następne pokolenie legitymowało się z jednej strony szerszym wykształceniem, a z drugiej dysponowało dużymi ilościami nagromadzonego kapitału, z którego część wypadło przeznaczyć na cele kulturalne. Nie oznaczało to jednak, że łódzcy przemysłowcy przeszli do ofensywy kulturalnej. Mieli więc sporo racji wszyscy ówczesni obserwatorzy życia kulturalnego Łodzi powiadając, iż burżuazji brakuje smaku artystycznego, a wszelkiego rodzaju mecenaty kulturalne miały raczej charakter zbieractwa niż przemysłowej kolekcji. To w sumie niewielkie, w porównaniu do burżuazji zachodnioeuropejskiej, łożenie na kulturę przez burżuazję łódzką autor tłumaczy jej słabszą kondycją finansową (s. 266). Jest to niewątpliwie prawda. Ale też trzeba pamiętać, że w Paryżu była burżuazja francuska, a w Londynie angielska, a w Łodzi żydowska i niemiecka, i nie była ona zainteresowana rozwojem polskiego życia kulturalnego.

W ostatnim IV rozdziale Stefan Pytłowski zajął się sprawami obyczajowymi. Zostały przedstawione sprawy związane z życiem rodzinnym, towarzyskim i religijnym. Autor podjął też bardzo trudne kwestie asymilacji i polonizacji oraz problem moralnych norm postępowania i prestiżu burżuazji w jej środowisku. Łódzcy przemysłowcy, jak to po części wiadomo z literatury pięknej, nie wytworzyli zbyt oryginalnego sposobu bycia. *Lodzermenschen* to mieszanina wzorców drobnomieszczańskich z ziemiańsko-szlacheckimi.

Podczas lektury tej bardzo dobrze udokumentowanej pracy czytelnik może odnieść wrażenie, iż autor dostrzegał tylko pozytywne strony działania opisywanej warstwy, że występował w roli obrońcy swego zbiorowego bohatera, krytyczne zaś opinie wypowiedziane przez współczesnych odnosił jedynie do pojedynczych osób. Czasami ma się wrażenie, że Pytłowski przyjął punkt widzenia Leopolda Kronenberga powiadającego, że inna jest uczciwość zwykłego człowieka, a inna kupca i przemysłowca, i temu ostatniemu można wybaczyć przekraczanie granicy prawa, bo gdyby tak nie było, hamowana byłaby jego przedsiębiorczość. Oczywiście uwaga ta nie umniejsza wysokiej oceny książki, która niewątpliwie będzie inspirować do dalszych badań nad burżuazją w Królestwie Pol-

skim. Autorowi zaś należałoby życzyć jak najszybszego opublikowania następnej rozprawy o pozostałych grupach łódzkiej burżuazji. Wtedy dopiero będzie można powiedzieć, że dysponujemy pełnym obrazem łódzkiej burżuazji doby rozbiorów.

Wiesław Caban

Regina R e n z, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918-1939*, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 1994, s. 209, 2 nlb., ilustr.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem tę książkę i uważam, że stanowi ona istotny krok naprzód w badaniach nad społecznościami małych miasteczek. Zaznaczyć jednak należy, iż jej tytuł niezupełnie odpowiada treści. Książka składa się bowiem z pięciu rozdziałów, przy czym dwa pierwsze („Wizerunek małego miasta”; „Społeczność małomiasteczkowa”) zdawać się mogą wprowadzeniem do zasadniczego tematu, lecz zajmują niemal połowę całości i znacznie wykraczają swym charakterem oraz sposobem analizy i wykładu poza to, co zazwyczaj ma służyć jedynie ogólnej charakterystyce omawianej zbiorowości. Problematyka określona tytułem znajduje się natomiast w trzech pozostałych rozdziałach: „Warunki materialne”; „Rodzina, obrzędy, obyczaje”; „Życie umysłowe”. Otrzymaliśmy w istocie rzeczy całościowe studium o społecznościach małych miasteczek Kielecczyzny, ich strukturze, warunkach życia i obyczajach. Czytelnik otrzymuje więc więcej, niż oczekiwał, choć pewne istotne sfery życia miasteczek pozostały poza zakresem analizy. Są to przede wszystkim zagadnienia związane z funkcjonowaniem aparatu administracyjnego oraz samorządów miejskich i ich relacji do władz państwowych, a także działalności i wpływów partii politycznych (to ostatnie zagadnienie ograniczone zostało do niektórych informacji w rozdziale ostatnim). Godne uwagi byłoby także rozpatrzenie działalności parafii chrześcijańskich i związanych z nimi instytucji oraz żydowskich gmin wyznaniowych. Problematyka wyznaniowa znalazła się wprawdzie w książce (co jest jej ważną zaletą), lecz przede wszystkim z punktu widzenia roli religii w życiu badanych społeczności oraz ich odnoszenia się do nakazów wiary i tradycji; w stosunkowo niewielkim zakresie znajdujemy także problematykę działalności organizacji związanych z religią (zwłaszcza stowarzyszeń).

Być może najważniejszą zaletą książki jest to, że autorka potrafiła ukazać całość społeczności małych miasteczek, a więc zarówno ich polskich i żydowskich mieszkańców. Jest to wyjątkiem w historiografii, gdyż z reguły badacze ograniczają się do analizy tylko jednego z tych środowisk, poprzestając co najwyżej na uwzględnieniu stosunków polsko-żydowskich. Tym razem otrzymaliśmy studium, w którym środowiska polskie i żydowskie zostały potraktowane jako równorzędne — i równoprawne — składniki społeczeństwa. Jeśli pomimo to odczuwam pewien brak, to łączy się on ze wskazanymi wyżej problemami administracji i samorządu. Godne uwagi byłoby bowiem ukazanie układu stosunków polsko-żydowskich na gruncie instytucji reprezentujących mieszkańców miasteczek oraz odnoszenia się organów państwowych (starostwo, policja, władze skarbowe, władze szkolne) do obu grup ludności. Także odwrotne ujęcie: stosunek polskich i żydowskich mieszczan do organów władzy zasługuje na zbadanie.

Podkreślić należy również imponującą podstawę źródłową książki. Badanie społeczności małomiasteczkowych, w których dominują niezamożne środowiska drobnomieszczańskie, napotyka poważne przeszkody w niedostatku źródeł. Historyk musi w rezultacie wertować tysiące stron archiwaliów, odnajdywać rozmaite regionalne wydawnictwa, niekompletnie najczęściej zachowane gazety lokalne, szukać wzmianek rozproszonych na łamach wydawnictw centralnych, docierać do literatury pięknej, publikacji etnograficznych i innych rzadko wykorzystywanych i zazwyczaj trudnych do zidentyfikowania materiałów. Podkreślić przy tym należy, że autorka wykorzystwała także księgi pamiątkowe niektórych lokalnych społeczności żydowskich. Przy tym wszystkim brakuje nieraz